



BOCZNY TOR 240

pętla czasu
/ 9.09.2017

Pod słońce

Ze światłem mi po drodze, każdemu
od razu lepiej
nieważne zaszłości frustracja
aporia obce słowa
świata w kieszeń nie schowasz
dłoń tak — uważaj — samemu
można się zagubić w sobie.

Wszystkie owoce świata

Wszystkie owoce z drzew wszystkich w koszyku
wypieczonym w czasie przyszłym nieskończonym.



Jesień, panie, jesień!

Jak zwyczajnie
jak niepostrzeżenie
jak szybko
zleciało

stado ciemnych ptaków na wrześniowym polu.

Wszystkie owoce świata

Wszystkie owoce z drzew wszystkich w koszyku
wyplatany w czasie przeszłym dokonany.

Soczyste nad życie
nadciągają metafory.



Dyktando

Do połowy pełny od połowy pusty
lub odwrotnie (ale sobie wlewam!)
niekoniecznie jest coś głębiej
za granicę pewności uciekają przecinki
kropki pozostają na stanowisku.

Głód zbudził mnie w noc przed świtem.
Jaki świat budujesz ze słów?

*Nie pisz po ścianie gwoździem.
Tak się nie pisze, dbaj o styl!*

Boczny Tor | pismo nie (p)o kolei | s20e38 (240/250)

teksty: max zweit; foto: dast; na przedostatniej stronie: PrtScn — kadry z Twin Peaks s3e18



Pętla czasu

Czekanie.

Gonienie.

Takczynienie.

Otawa (Teksty Drugie 1996/5)

Przypadek. Po ludziach. Traf z ulicy, z szafy na książki wtórne. Tadeusz Komendant: „Znakiem ciągłości życia jest trawa, uparta i bez ideologicznej ojczyzny. Trawy nie można wykosić do końca, odrasta i daje następny pokos. *Otawa* to — według *Małego słownika języka polskiego* — «trawa odrastająca po skoszeniu». Świadectwem ciągłości życia są prywatne biografie [...]”.



**„Według mnie, najpiękniejszą rzeczą w «Szkole uczuć» nie jest zdanie, lecz odstęp” –
pisał Marcel Proust w szkicu „W związku ze «stylem» Flauberta” przełożonym przez
Marka Bieńczyka. Co miał na myśli?**

Słowo *blanc* można tu tłumaczyć jako odstęp, ale też jako milczenie, puste miejsce w tekście, światło w jego typografii. W tym zdaniu Proust ma na myśli konkretne miejsce w ostatniej części powieści. Między końcem rozdziału piątego a początkiem szóstego pojawia się luka czasowa – mija kilkanaście lat życia Fryderyka, które Flaubert streszcza w czterech akapitach. Prousta zachwycił sposób, w jaki pisarz tę lukę wypełnił. W przywołanym przez panią cytacie mówi on coś takiego: gdybym ze wszystkich zdań „Szkoly uczuć” miał wybrać najpiękniejsze, to wybrałbym ten *blanc*, czyli odstęp, milczenie, zdanie nieistniejące, to puste miejsce.

Ryszard Engelking

ur. 1935 r., matematyk specjalizujący się w topologii i teorii wymiaru, emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego, tłumacz literatury francuskiej XIX wieku. Wśród przekładanych przez niego autorów znaleźli się Gustave Flaubert, Charles Baudelaire, Gérard de Nerval i Nicolas Rétif de la Bretonne. Za przekład „Pani Bovary” otrzymał Nagrodę „Literatury na Świecie” (2006), nominowany (wspólnie z Tomaszem Swobodą) do Nagrody Literackiej Gdynia za przekład „Śnienienia i życia” Nerval’a (2014). Nakładem wydawnictwa Sic! ukazał się właśnie jego przekład „Szkoly uczuć” Flauberta.

W pana przekładzie te cztery akapity brzmią tak:

„Podróżował.

Poznał melancholię parostatków, chłód świtów pod namiotem, szum w głowie od ruin i pejzaży, gorycz urwanych nagle przyjaźni.

Powrócił.

Wiódł życie towarzyskie, przeżywał nowe miłości. Ale nieustanna pamięć pierwszej odbierała im cały smak; zresztą nie odnajdywał już w sobie wieńczących uczucie porywów pożądania. Przygasły również jego ambicje duchowe. Minęły lata; przywykał do beczynności umysłu i martwoty serca”.

To bardzo piękny i często przywoływany fragment tej powieści. W pewnym sensie te akapity są też odpowiedzialne za istnienie mojego przekładu. W przeszłości natknąłem się na ten fragment, redagując przekład przypisów do „Paryskiego splinu” Baudelaire’a. Wybitny znawca twórczości poety, Claude Pichois, podaje ów fragment „Szkoly uczuć” w komentarzu, charakteryzując proteuszowy gatunek, jakim jest poemat prozą. Tłumacz przytoczył tekst Flauberta w istniejącym przekładzie Anieli Micińskiej. Ale przekład

Micińskiej nie ma w sobie nic z poematu prozą i w tym miejscu zdecydowanie odbiega od ambicji oryginału. Przetłumaczyłem więc w przypisie ten drobny fragmencik po swojemu, aby dać czytelnikom – moim zdaniem lepsze – pojęcie o tym, co Flaubert w tym miejscu napisał. Otóż w oryginale mamy cztery akapity zaczynające się od zaimka *Il*, po którym następuje czasownik w czasie przeszłym dokonanym. Micińska w jednym przypadku używa czasu niedokonanego; w poczwórnym wyliczeniu z drugiego akapitu zmienia mianownik na dopełniacz, osłabiając wymowę oryginału, i nie stara się znaleźć słów, które zachowałyby zbliżoną liczbę sylab w każdym z czterech członów – ten ważny fragment jest u niej po prostu niedopieszczony. Może to brzmi pedantycznie, ale to wszystko ma znaczenie, bo w tym miejscu mamy do czynienia z prozą na granicy poezji.

Praca nad tym fragmentem zachęciła pana do przełożenia całości?

Na pewno była niebagatelnym doświadczeniem. Potem, gdy już zdecydowałem się na tłumaczenie „Szkoly uczuć”, wróciłem do tego miejsca i przełożyłem najpierw dwa ostatnie rozdziały, aby sprawdzić, czy im podołam – są to chyba najtrudniejsze fragmenty książki. Długo namyślałem się nad ostatnim zdaniem powieści, trochę czasu minęło, zanim znalazłem zadowalające sformułowanie. W oryginale jest ono pięknie zrytmizowane, jest też dokładnym powtórzeniem zdania poprzedniego; moją ambicją było, aby ten rytm i formę zachować. Inaczej gubi się patos zakończenia książki.



RYTM, MELODIA I RACHUNEK SYLAB





last scene - what year is this ?

